

PAUSA



Pismo za jeden uśmiech



Wrzesień 2007 • NR 1(17)

W numerze:

Temat miesiąca
Krótka na temat
Twórczość bardziej liryczna
Inspiracje
Refleksje nieuczestne
Muzyka
Sport

***Temat miesiąca:
Początek***



Od redakcji

Witamy!

Z naprawdę dużą radością przedstawiamy pierwszy numer gazetki, a właściwie numer Zero. Nazwany tak został ze względu na głównie informacyjną funkcję, którą pełni. Mianowicie: zmienia się redakcja, a wraz z nią cała gazetka – szata graficzna, układ i wiele innych – ten numer ma posłużyć za wzór.

Gorąco namawiamy do współpracy w niezobowiązującej funkcji gościnnego pisarza. Współpraca ta, przy wytrwałości rozwinąć się może – wtedy obok pojawi się i Twój mail jako pełnoprawnego redaktora! Wszelkie informacje będzie można uzyskać u pani Rzepki i pani Nowogórskiej, które są opiekunkami Pausy lub bezpośrednio u kogoś z redakcji. Mamy nadzieję, że gazetka ruszy pełną parą wraz z następnym numerem.

Do dzieła!

Redakcja

Zapraszamy na forum szkoły:

<http://www.polna36.fora.pl/>

Temat miesiąca...

...to motyw przewodni w naszej wspaniałej gazetce. Skłania on do notowania swych skojarzeń i przemyśleń, w dowolnej formie literackiej. Może to być wiersz, o zgrozo, rozprawka, opowiadanie – co tylko wam się spodoba.

Ten dział jest też okazją wykazania się w pomysłowości, mianowicie ogłaszamy konkurs na temat miesiąca, który to trwa cały rok szkolny. Jeśli ktoś uzna, że jego pomysł jest interesujący, zapraszamy do udziału w konkursie. Przy czym bardzo istotne jest tutaj „wyprzedzenie”, ponieważ musimy zdążyć z przygotowaniem wszystkiego. Dlatego proponujemy przedstawiać swe pomysły zaraz po rozdaniu numeru. Nagrodą będzie pojawienie się nazwiska osoby która wygra w stopce redakcyjnej oraz, tego jesteśmy pewni, uwielbienie całej szkoły!

Zapraszamy!

Początek kojarzy mi się z czymś nowym. Niekoniecznie dobrym samym w sobie, lecz nieznanym. A osobiście uważam, że wszelkie nowe doświadczenia są w jakimś sensie dobre. Rutyny nie znoszę, więc jak mam szansę czegoś zasmakować, to korzystam. A rodzice nigdy nie wmuszali we mnie jedzenia, więc jestem przyzwyczajona, że nie muszę zjadać wszystkiego, jeśli czegoś nie lubię.

A więc, „początek”. Pierwsze skojarzenie w gazetkowej scenerii to początek roku szkolnego, który

jest jednocześnie końcem błędnego lenistwa. Jest też początkiem nowych znajomości, przyjaźni, ekhm, miłości. Więc chyba nie jest tak źle, co?

Wszystkich, szczególnie pierwszoklasistów pozdrawiam i zapewniam, że zaaklimatyzowanie się w szkole to kwestia chwili. Wiem, bo pamiętam. Ach tak, oczywiście gorąco namawiam do rozpoczęcia współpracy z Pausą!

Marta Jarosiewicz, kl. IIa

Redakcja - kontakt

Wszystkie działy oprócz niżej wymienionych oraz wszelkie pytania:
Marta Jarosiewicz - tender@barbarian.waw.pl

Dział „muzyka”:
Konrad Kiljan - konradkiljan@op.pl

Dział „sport”:
Daniel Cegiełka - danko.koles@vp.pl

Krótko na temat...

...aktualności. Tutaj zamieszczamy mniej bujne niż zazwyczaj opisy nowych szkolnych przedsięwzięć, informacje o konkursach i imprezach. Zadaniem tego działu jest przypomnienie wszystkich aktualności, ponieważ zdarza się, iż pewne rzeczy umykają naszej uwadze, a razem z nimi szansa na dobry stopień czy sprawdzenie samego siebie. Mamy nadzieję, iż dział ten będzie przydatny.

Jak na razie konkurs jest jeden, nasz wewnętrzny, szczegóły na stronie 6.

Twórczość bardziej liryczna...

...czyli po prostu wiersze. Bądź wierszyki. Lub za słodko, ale jednak – wierszydełka. Czasem nagły przypływ natchnienia skłania do napisania jednego z powyższych. Wcale nie wychodzimy z założenia, iż mają to być refleksyjne rozważania o życiu, lecz również beztroskie wierszydła o, dajmy na to, papierkach po batonikach.

Prosimy, dajcie się skusić, o potencjalni poeci.

*Jest takie coś
Co przesywa na wskroś
Niespodziewanie*

*Jest takie coś
Powiedziałby ktoś
Na zmarnowanie
Ma za zadanie
Ogłuszyć*

*Nie ma takiego czegoś
Co by to coś
Powstrzymało*

Marta Jarosiewicz IIA

Opowiadania

Trzeba przyznać, że to nie najlepiej, jeśli komuś sprawia trudność domyślenie się, co takiego może się kryć w dziale „opowiadania”. Ale to nic, na wszelki wypadek...

Opowiadania to historie wymyślone, relacja z prawdziwych zdarzeń tudzież te zdarzenia ale podkolorowane. Zazwyczaj wypowiedź dłuższa, mile widziane bardziej lub mniej zgrabne dialogi. Przy czym nie jest to definicja ze słownika, więc pozostaje mi wierzyć, że Wy przymkniecie na to oko, a pani Rzepka mnie nie zlinčuje...

Pisać!

No właśnie. Nie muszą to być wielkie osobistości. Czasem do działania czy przemyśleń skłania nas jakieś zdarzenie, cel który chcemy osiągnąć lub jeszcze co innego. I na to właśnie jest tutaj miejsce.

Pisać!

Moje inspiracje

Inspiracji na świecie jest wiele. Gdzie nie spojrzeć, można coś znaleźć. Choć zależy to chyba od oczu, które patrzą. Jeśli są one obrażone na cały świat, niewiele zobaczą. Inaczej będzie, gdy nawet nieco naiwnie, spojrzymy z radością i entuzjazmem. Szczerząc zęby w uśmiechu nawet do kogoś, kogo nie trawimy, czujemy się lepiej niż wtedy, gdy snujemy mordercze plany. I staram się szczerzyć. Oczywiście chciałabym wyjść na niepoprawną optymistkę, ale niestety nie zawsze mam dobry nastrój. Jednak do rzeczy, co mnie inspiruje.

Na pewno muzyka zachęca do działania, poprawia humor, pozwala odpłynąć. W zależności od tego jaka – uspokaja, raduje, „nakręca”. Podobno odpowiednie brzmienia są dobre na wszystko – to chyba prawda.

Kolejna inspiracja to ludzie. Przy czym nie są to zazwyczaj ludzie wielcy i znani. Bo ci nie zawsze są prawdziwi i robią wiele

rzeczy na pokaz. Lecz gdy widzę kobietę, która nie posiada rąk i z tego powodu przewija dziecko stopami, lub afrykańskie dzieci, które pomimo swego ubóstwa i piszczącej biedy, dzielą się jednym cukierkiem dostanym od turysty i jeszcze się radośnie uśmiechają. Przed wszystkim ogarnia mnie podziw. Ale też doceniam, ile mam a tego nie wykorzystuję. I to narzekanie, że inni mają lepiej, że przed 16 rokiem życia to nic się nie da ciekawego robić, trzeba siedzieć i czekać... I to siedzenie nie jest spowodowane paraliżem. Tylko czym? Pewnie zwykłym lenistwem. Czas przestać się usprawiedliwiać! I nawet ostatnio mi to wychodzi. Ale trwam w przekonaniu, że mogę wykorzystać dane mi możliwości jeszcze bardziej. I nie omieszkam. Biedne będzie to moje życie, ale nikt nic na to nie poradzi.

Kolejna inspiracja to przyroda, zwierzęta, to wszystko, co nieskalane niszczycielską ręką człowieka. Owo wielkie marzenie, w sumie trochę naiwne i pewnie nie do końca uświadomione, motywuje i zachęca mnie do działania na rzecz ochrony natury. Bo to przecież właśnie człowiek powoduje, że przyroda

jest w coraz gorszym stanie. I nie chcę walczyć o wstrzymanie rozwoju cywilizacji, lecz skoro ludzie czują się władcami wszystkiego co żyje na Ziemi, powinni być za to odpowiedzialni i starać się wyzyskiwać naturę jak najmniej. I to jedynie zdanie nastolatki, która wbrew wygłaszanym przekonaniom nie mieszka w szałasie, ale chyba wszyscy znamy wizję przyszłości, samozagłady ludzkości. I nie musimy przeprowadzać się do wspomnianych przed chwilą szałasów, by wizję tą zmienić bądź przynajmniej spowolnić tragiczny proces.

I to są właśnie te inspiracje. Małe i większe, prawdziwe i podkolorowane, patetyczne, proste. Ważne że są, a ludziom jeszcze czasem zdarza się płakać na filmach.

Marta Jarosiewicz, kl. IIa



...to dział, w którym zamieszczamy swe przemyślenia i uwagi odbiegające od tematu miesiąca. Naszym priorytetem jest tutaj szczerść i nawet rzec można, kontrowersyjność języka, jeśli nasze zdanie różni się od zdania większości. Jest to spowodowane faktem, iż wychodzimy z założenia, że czytelnicy Pausy to osoby tolerancyjne, a więc z chęcią poznają światopogląd innych, nie potępiając go przy tym.

Serdecznie zapraszam do skorzystania z tej możliwości wyrażania swych opinii.

Chciałbym napisać coś o ostatnio lansowanym w mediach poglądzie na temat gier komputerowych. Reportaż na ten temat wygląda zazwyczaj, niezależnie od stacji, podobnie. Najpierw szokująca wiadomość w stylu „koreański gracz zmarł po 72 godzinach spędzonych bez przerwy w wirtualnym świecie Word Of Warcraft”. Oczywiście jest to popisowa głupota i nie ma sensu usprawiedliwiać tego czynu, ale zastanówmy się chwilę – jakie znaczenie miało w tym przypadku to, że siedział przed ekranem monitora? Czy oglądając przez 3 dni telewizję, bez jedzenia ani picia, przeżyłby? NIE. Dalej – „to już X przypadek w tym roku”. Aha. Codziennie setki ludzi na świecie giną w wypadkach samochodowych. A czy ktokolwiek odda z tego powodu swoje auto na złom, albo chociaż przestanie nim jeździć? Znowu – NIE. Ma swój rozum i wie, że wszystko jest dla ludzi i korzystanie w rozsądny sposób (i w sensownych ilościach) z czegokolwiek (no, prawie) niczego złego nam nie robi.

Kolejnym punktem telewizyjnego reportażu może być opinia eksperta. Zazwyczaj w tle migocze włączony laptop, co ma symbolizować fachowość wypowiadającego się. Taki „spec” może w tym miejscu np. rzucić hasłem w stylu „gry prowadzą do agresji”. W tym samym momencie na naszych telewizorach przez kilkanaście sekund widzimy specjalnie wyselekcjonowane, najbardziej brutalne sceny z produkcji typu „Manhunt”. Oczywiście ma to nam sugerować, że tak wygląda każda chwila jakiegokolwiek gry. Jakże różne to od prawdy... Oczywiście, przemoc w grach się pojawia. Jednak nie można zapomnieć, że istnieją ograniczenia wiekowe, wedle których żaden chłopczyk w GTA sobie nie pogra, a to że większość sklepów nie przestrzega zakazu sprzedaży nastolatkom, to już inna sprawa... A czyż nie ma brutalnych filmów? Oczywiście, ale wtedy po

prostu zmienia się kanał lub wyprowadza dziecko do innego pokoju...

A oto scena z lektury „Pan Wołodyjowski”: bohaterowie (ci dobrzy!) z radością i psychopatyczną precyzją nabijają Azję Tuhajbejowicza na pal, torturują, kaleczą, oślepiają i wreszcie podpalają. A jakoś nikt medialnej nagonki na książki Sienkiewicza nie urządza...



Reasumując: rażą mnie wypowiedzi pseudofachowców, którzy udzielają (nie za darmo...) wywiadów, gdzie mówią o zgubnym wpływie gier na psychikę młodych ludzi... Dobrym przykładem mogą być chociażby ja. Zapraszam wszystkich dziennikarzy do zrobienia reportażu o mnie... Grając, można być normalnym!

Dzban, IIC

Cześć potworki. Już na początku chcę zaznaczyć, jak ten dział będzie wyglądał. Słowo „muzyka” każdemu może powiedzieć co innego i każdy czego innego będzie od tego działu oczekiwał. Dlatego też stworzenie rubryki, która pasowałaby każdemu, a nawet większości jest raczej niemożliwe. Nic to, rzekł Wołodyjowski redaktor i zaczął wylewać swe zachwyty nad rockiem progresywnym z lat '70. A potem chwila refleksji – jaki to ma sens, że ja się zrealizuję, skoro chodzi o to, żeby ktoś poza wredną naczelną to przeczytał? No właśnie, niewielki. A zatem postaram się opisywać zespoły i wykonawców względnie popularnych, ale niech Was nie zdziwią sentymentalne podróże do czasów, gdy idolem młodzieży był Jim Morrison, a nie Rubik albo inny Wiśniewski, Hendrix pokazywał światu co tak naprawdę można zrobić z gitarą, a Syd Barrett był jeszcze w stanie dawać koncerty.

Tak, te czasy uważam za najciekawszy okres w historii muzyki. Ale żeby nie przynudzać, postanowiłem zorganizować ankietę pośród uczniów naszej szkoły. Zasady są proste: każdy wpisuje minimum pięć, a najwięcej dziesięć swoich ulubionych zespołów/artystów. Kolejność MA znaczenie. Pierwsze miejsce to dziesięć punktów, drugie dziewięć i tak do dziesiątego miejsca za które jest jeden punkt. Zobaczmy, jak przedstawiają się preferencje... Wyniki w numerze drugim.

Na koniec, bo czemu nie, konkurs. Pytanie (którego ułożenie w dobie Wikipedii nie było takie łatwe) brzmi: Zdarza się też tak, że na jednej z kolejnych płyt pojawia się utwór, którego tytuł jest zarazem tytułem jednej z wcześniejszych płyt **Proszę podać dwa takie przypadki - wykonawców i tytuły płyt oraz utworów.** Odpowiedzi prosimy dostarczać do redakcji, a najlepiej niżej podpisanego. Nagroda jakaś się znajdzie.

25.07.07. A Bigger Bang – koncert The Rolling Stones na warszawskim Służewcu



Mamy mało miejsca, więc bez niepotrzebnych wstępów. Koncert miał rozpocząć się o 21, przyszedłem trochę po 16, była już spora kolejka. Przekrój społeczeństwa niesamowity – niemało młodzieży, trochę siwych panów po sześćdziesiątce, sporo dojrzałych facetów w wieku średnim. Otwarcie bram, rewizja (komórkę udało się przemycić), droga do sektoru. Sektor B okazał się być bliżej, niż wyglądało to na planach – ok. 30 metrów od sceny. Właśnie scena. Ogromna, naprawdę imponująca konstrukcja. Jeszcze lepiej wyglądała potem, ale do tego dojdziemy.

Jako przecieracz kabli, czy jak kto woli suport wystąpiła... Tatiana Okupnik. No cóż, wybór kontrowersyjny, ale pani na szczęście ograniczyła swój występ do dwudziestu minut. Pośpiewała, pokreśliła tym i owym, chórki dawały tło i tyle. Potem nieznan mi wcześniej zespół Steve Harley & Cockney Rebel. Też niezbyt dobry wybór – muzyka dobra do

knajpki z piwem i kielbaskami, a wokalista mocno średni. Dziwne, że grali aż dwa razy dłużej niż Tatiana... Około 20, pan w garniturze poprosił o minutę ciszy z wiadomych powodów. Cisza była, wszystko ładnie. Potem znowu czekanie. Zaczęli z piętnastominutowym poślizgiem, ale co tam, przecież nie za punktualność ich kochamy. Intro na olbrzymim telebimie, eksplozja, fajerwerki i Keith wychodzi grając riff do, oczywiście, Start Me Up. Orgia świateł (było już ciemno), tłumy szaleją. A co musiało dziać się pod samą sceną... Na scenę wbiega Mick i zaczyna śpiewać, a my razem z nim. Powiem szczerze: takiej energii jeszcze nigdy (na własne oczy) nie widziałem. To pewnie dlatego to, co nagrałem, jest takie rozbujane, po prostu nie dało się nie skakać. Najszczęśliwsze cztery minuty w moim życiu, mówię poważnie. Potem You Got Me Rockin, z charakterystycznym hey-hey w refrenie, znowu świetnie za-

śpiewane przez tłum. Po tym kawałku Mick złapał się za serce, dziadek ma zawał, pomyślałem. A on po prostu się nam głęboko uklonił. „Dobry wieczor, witam Polska” i entuzjastyczna reakcja tłumu. Tak zresztą miało już być do końca...

Dalej otwierające najnowsza płytę Rough Justice. Bardzo energiczny kawałek, świetnie wykonany, szkoda że spora część widowni nie знаła tekstu... Oczywiście musiałem w tym momencie za nich śpiewać, coby sobie Mick nie pomyślał, że nie znamy ich najnowszego „dziecka”. „Czo za noc!” krzyknął, co jednak nie było zapowiedzią „Let's Spend This Night Together”... Po kolejnym numerze (a może dwóch?) Mick po raz pierwszy pobawił się z publicznością w powtarzankę, w końcu przybrał minę w stylu „poddaję się”. Po chwili kawałek zagrany świetnie (jak wszystkie!), z solówką Jaggera na harmonijce. Jeszcze lepiej wypadło I'll Go Crazy, cover Charlie'ego Browna, z ognistym duetem Mick – Lisa Fischer, która wyszła z chórków i pięknie zaśpiewała jedną zwrotkę. W trakcie sola Keitha wspomniana wyżej dwójka odprawiła szalony taniec, oczywiście przywitany owacją. Po kolejnym utworze, tym razem z rozbudowanym popisem instrumentów dętych, przyszedł czas na przedstawienie poszczególnych członków zespołu. Wszyscy dostali spore brawa, oczywiście najważniejsza czwórka trochę większe i ubogacone skandowaniem imion.

Kolejne dwa utwory zaśpiewane zostały przez Keitha. Pierwszy, balladowy, był okazją do porobienia zdjęć i przyjrzenia się jak ten Richards właściwie wygląda. No cóż – rola w „Piratach z Karaibów” bez charakteryzacji. Twarz zorana, wyniszczona przez wiek i różnorakie używki. Ale jak on się rozbrajająco uśmiecha! Zaśpiewał jeszcze I Wanna Hold You, ze sporym udziałem chórków. Na scenę wrócił Mick, w międzyczasie zmienił koszulę (nie po raz pierwszy ani ostatnio zresztą). I teraz niesamowity moment. W trakcie, gdy panowie grali Miss You, scena zaczęła przesuwać się po pięćdziesięciometrowym wybiegu, sunąc coraz bliżej fanów z dalszych rzędów! Oczywiście ogromny ścisk, aparaty w dłoniach. Magiczny moment, Mick był dziesięć metrów ode mnie... Jak on się rusza! Tatiana może się schować;) Już na końcu wybiegu panowie zagrali It's Only Rock n Roll, oczywiście refren 40 tysięcy fanów odśpiewało jak należy, podobnie było z niespodziewanym, a bardzo przeze mnie lubianym Get Out Of My Cloud. Mick obrócił się dookoła i rzucił „wyglądacia wspaniała!”. Gdy panowie zaczęli grać Honky Tonk Women (znowu świetna robota pub-

liczności), scena zaczęła się cofać. Niektórzy mogli nie zauważyć, ale na dużej scenie został napompany w tym czasie olbrzymi charakterystyczny jęzor, wyglądało to wszystko spektakularnie.

Olbrzymi ryk odpowiedział na charakterystyczne gitarowe intro do kolejnego wielkiego przeboju – Paint It Black. Mick wyskoczył cały w czerni właśnie, z powiewającym płaszczem wyglądał szatańsko. Sam utwór wykonany niezwykle energetycznie, tłumy szaleją. Kolejny świetny riff – oto zaczyna się Jumpin' Jack Flash. Wersja W NICZYM nieustępująca tej z koncertowej płyty Get Yer Ya-Ya's Out, wydanej przecież w roku 1970... Cud, miód i orzeszki. Czas wspomnieć o perkusie Charlim. Jak zawsze spokojny, w bordowym podkoszulku, kilka razy jednak odpowiedział Mickowi pełnymi zdziwieniami minami, które powodowały salwy śmiechu na widowni. Jeszcze lepiej bawiliśmy się jednak przy dźwiękach mocno, hm... niepoprawnej tekstowo pieśni Brown Sugar. Ale kogo to obchodzi, wszyscy śpiewali razem z Mickiem. Koncertowy wymiatacz sprawdził się i tym razem. Panowie dziękują, znikają, ale my wiemy, że wywołani wrócą zagrać nam na bis ich najbardziej znany utwór, bo co to za koncert bez miażdżącego riffu Satisfaction? Tak też się stało, światła na Keitha, ten zaczyna grać, Jagger lata po scenie w złotym płaszczu, przebiegł (naprawdę, w kilka sekund! I ciągle śpiewał!) cały wybieg, aby wszyscy mogli go zobaczyć, chwilę potem był już na tarasie nad perkusją. A przecież po północy miał już 64 lata... Satisfaction zostało podane w dłuższej wersji z powtarzaniem za wokalistą „Satisfaction, yeah!”. W końcu jednak musieli skończyć. Pożegnanie, dobrej nocy, wszyscy pokłonili się, zaś schodzili ze sceny po kolei.

Było śpiewanie „Sto lat”, było skandowanie nazwy zespołu, ale panowie już nie wrócili. Zresztą co można zagrać PO Satisfaction...? Na koniec jeszcze trochę wybuchów, sztuczne ognie, koniec. Na telebimie, jakże by inaczej, charakterystyczny jęzor. Powrót do domu autobusem w nieprawdopodobnym ścisku i tyle. Oczywiście, można żałować że nie zagrali Angie, Wild Horses ani Under My Tumb. Ale jeśli zespół wydał ponad trzydzieści (tak, to nie pomyłka) płyt, jak ma wszystkich zadowolić? W każdym razie na Służewcu na dwie godziny zapanowała magia... Jak oni to robią?

Dzban, IIC

W swoim dziale postaram się umieszczać najważniejsze wydarzenia sportowe z minionego miesiąca. Główne dziedziny, które będę opisywał to piłka nożna i siatkówka, ale jeśli w innej dyscyplinie, również wydarzy się coś interesującego, to wtedy z chęcią to zapiszę.

Zapraszam również wszystkich chętnych (o ile tacy będą...) do pisania w tym dziale.

Jeśli kogoś najdzie ochota i będzie chciał zobaczyć swoje nazwisko po nagłówkiem SPORT, może nadesłać swój tekst do mnie lub do redaktora. Teksty mogą mieć formę felietonu bądź sprawozdania. Ważne żeby były interesujące i przyjazne dla wszystkich. Także jeśli chcesz, aby Twoje nazwisko stało się sławne napisz coś ciekawego i związanego ze sportem, a ja uwzględnię twój artykuł w tworzeniu działu :).

Letnia Posucha

W tym artykule chciałbym napisać o najważniejszych imprezach sportowych z udziałem reprezentantów Polski, które odbyły się w ciągu tych wakacji.

1. 30 Czerwca – rozpoczęcie MŚ U20 w Kanadzie z udziałem polskiej reprezentacji

I.	Polska 1:0 Brazylia	Krychowiak '23
II.	Polska 1:6 USA	Janczyk '5 – Szetela '10 '51 Adu '20 '45 '85 Altidore '70
III.	Polska 1:1 Korea Płd.	Janczyk '45 – Lee Sang Hoo '71

Po meczu z Koreą nastąpił czas na 1/16 finału. Niestety los nie był dla nas tym razem łaskawy i wylosował nam przyszłego zwycięzcę, Argentynę. Jak zawsze dobrze się zaczęło, a źle skończyło i nasza reprezentacja do lat 20, pod wodzą Michała Głobiszki odpadła z turnieju, na którym zresztą nic ciekawego nie pokazała, poza talentem Dawida Janczyka, wychowanka stołecznej Legii.

1/8 Finału	Polska 1:3 Argentyna	Janczyk '33 – Angel di Maria '40 Agüero '46 '86
------------	----------------------	---

2. Finał Ligi Światowej w Katowicach 11-15 Lipca

Po wspaniałych mistrzostwach w Japonii nasza reprezentacja miała być faworytem finału Ligi Światowej, rozgrywanej w Katowicach. Po brawurowych zwycięstwach w fazie interkontynentalnej polska reprezentacja w składzie: Świdorski Winiarski Gruszcza Bąkiewicz Kadziewicz Piliński Grzyb Wlazły Szymański Zagumny Żygadło Gacek, była postrachem obcych reprezentacji.

I.	Polska 3:2 Francja (38:36, 19:25, 21:25, 25:21, 15:11)
II.	Polska 3:0 USA (25:22, 36:34, 25:23)

Półfinały:	
Polska 1:3 Brazylia	(23:25, 25:23, 21:25, 23:25)
Rosja 3:1 USA	(25:22, 17:25, 25:13, 25:21)
Mecz o 3 miejsce:	
Polska 1:3 USA	(19:25, 21:25, 25:22, 19:25)
Finał:	
Brazylia 3:1 Rosja	(18:25, 25:23, 28:26, 25:23)



Ogólnie rzecz biorąc, Polska nie osiągnęła tego lata żadnych istotnych trofeów, a oczekiwania były wielkie... Doliczając do tego przegrane Zagłębia ze Steauną, aferę podczas meczu Vetra – Legia, problemy polskich zespołów w pucharze UEFA z outsiderami zza Kaukazu, można stwierdzić, że pozostaje nam liczyć na niezawodnego Grzegorza Rasiaka, bo tylko w nim możemy lokować nasze sportowe nadzieje...

Daniel Cegiętka IIIID